DODATEK DO № 31.

Dnia 1 listopada 1839.

Czytamy w Dzienniku *Times* z 18 *Października* :

Dnia 17 Października na zbiorze urzędników korporacji municypalnéj miasta Londynu, zasiadających jako Court of Common Council, stanęli przed zgromadzonemi Lord Dudley Stuart i P. M, Kenzie z petycyją w interessie Polaków; przyjęto ich z wielkiemi oznakami uprzejmości.

P.Peacock, który prezydował we wszystkich poprzednich zdarzeniach kiedy korporacja pozwalała rozporządzać salą Guildhall na korzyść Polaków, przełożył że ma przedstawić petycją która wedle jego przekonania obudzi najżywsze współczucie we wszystkich słuchających. Dosyć mi rzekł wspomnieć że rzecz o któréj mowa, obchodzi Lorda Dudleya Stuarta, żeby izba wiedziała że idzie o nieszczęśliwych Polaków, którzy poświęcili wszystko za ojczyznę swoją (oklaski).

Odczytano wtedy petycję z podpisami Lorda D. Stuarta jako vice prezesa ; P. Macdonnella jako Sekretarza Towarzystwa Literackiego, przytaczamy z niéj kilka ustępów.

Ci co przypominają sobie dzielność z jaką w latach 1830-1 synowie Polski bronili ziemi swojéj i swojéj wolności, przyznać muszą, że kiedy przełamani ale nie przygnieceni przyszli oni szukać przytułku w kraju szczeréj swobody którego miasto to jest stolicą, zasługiwali na współczucie i opiekę wszystkich serc mężnych i szlachetnych. Ci zaś co wiedzą jakich prywacji, jakiéj nędzy doznają w obcym narodzie ludzie należący niegdyś do rodzin wyższych i posiadający majątki ; ci co znają tysiące ponęt na jakie wygnańcy wszelkich stopni wystawieni byli w tym kraju i dobre zachowanie się tak oficerów jak i żołnierzy, z wyjątkiem nadzwyczaj małym (scarcely an exception) wśród okoliczności wystawiających na straszną próbę ludzką naturę, łatwo

przyznają że jakąkolwiek pomoc naturalny popęd Anglików i szczodrobliwość waszego szanownego ciała przyniosły, pomoc ta spadła na osoby godne przyjęcia i zdolne jéj ocenienia.»

Petycja w ten sposób tłómaczy dla czego rządowy zasiłek nie jest dostateczny: summy wotowane przez parlament zmniejszają w wielkiéj części nędzę nieszczęśliwych wygnańców, jednakowoż nie są wystarczające żeby zapobiedz wielu wydarzeniom w których trzeba się głośno do pomocy ludzkich i litościwych osób uciekać. Nikogo to nie zadziwi kto się dowie że żołd pochodzący z wymienionego źródła wynosi tylko 9 pensów dziennie dla żołnierzy a mniéj jak 1 szyling i 6 pensów dla oficerów (45 gr. dla żołnierzy a 3 zł. dla oficerów) Łatwo zrozumieć że w cudzoziemskim kraju trudno z tego dochodu nie tylko żywność zapłacić, ale mieszkanie nająć i w odzież się zaopatrzyć; cóż dopiero musi być ich za położenie, kiedy przyjdzie choroba, albo kiedy nieudadzą się im przedsięwzięcia w chwalebnym celu polepszenia sobie bytu robione? Trzeba sobie także przypomnieć że ich usposobienie i nawyknienia czynią ich niezdolnemi do współubiegania się z wielką liczbą ludzi którzy w naszym kraju obsiadają każdą professję albo posiadając środki których mieć nie mogą Polacy, są zajęci w każdéj gałęzi handlu i przemysłu; winniśmy dodać, że zasiłek wyznaczony przez Parlament będąc przez urządzenia skarbowe ograniczony do tych tylko którzy do pewnéj epoki przybyli, ci co późniéj szukali na brzegach naszych schronienia od prześladowania ciemiężcy, jedyną mają ucieczkę w dobroci szczodrobliwych. Wszyscy znajdujący się w téj kategorji, wszyscy słabi, wszyscy tacy którym nieszczęście albo ułomność nie daje zarabiać na siebie, wszyscy nakoniec którzy są wyłączeni od pobierania rządowéj płacy, do nas się o pomoc uciekają. Dotąd wspaniałomyślność publiczna pozwoliła nam opiekę nad niemi rozciągać, nikt znowu nieodpowiadał z większą uprzejmością z większą szczodrością i większym skutkiem na nasze odezwy jak miasto Londyn (korporacja). Czyż te odezwy mają być ciągle powtarzane? Czyż nie ma im końca? Czyż nie przyjdzie dzień kiedy wreszcie ustaną? Niestety! prześladowanie Polaków trwa

ciągle. Kres uciemiężenia Rossyjskiego jeszcze domierzony nie został, okrucieństwa rządu moskiewskiego dotąd nie ustały.

Za mocną pokładamy nadzieję w sprawiedliwéj Opatrzności żebyśmy nie mieli wierzyć, że przyjdzie koniec tym okropnościom, i że powróci dla Polski szczęście, wolność i niepodległość. Równie żywo przekonani jesteśmy, że dopóki są w naszym kraju osoby cierpiące udręczenia głodu i nieskończone nędze wygnania zwiększone ciężarem choroby i ubóstwa, Anglicy nie będą głuchémi na wezwania żeby im przyjść w pomoc.

Petycja przypomina wreszcie że już raz Izba przeznaczyła znaczną summę na Polaków a dwa razy ustąpiła Towarzystwu Literackiemu sali Guildhall na bale, w końcu jest prożba o pozwolenie znowu sali zwyż rzeczonéj.

Po odczytaniu petycji Lord D. Stuart zapytany, czy ma co dodać, rzekł :

Korzystam ze sposobności żeby wyrazić jak głęboko czuję w każdem zdarzeniu uprzejmość z jaką przyjmuje mnie korporacja miasta Londynu; spodziewam się że mnie panowie nie będziecie uważać za natrętnego kiedy znów uwagę waszą zwracam na przedmiot który nie jest dla was obcy, boście już oddali znakomite usługi tym w których sprawie tu staję (oklaski). Mam nadzieję że zechcecie znowu wyrządzić nam łaskę o któréj wspomina petycje (oklaski); winienem korporacji wdzięczność za jéj szczególną szczodrobliwość, aleź ja jéj nie w błahym interessie petycje przedstawiam, ja wzywam jéj pomocy dla szlachetnego i zbyt nieszczęśliwego narodu (głośne oklaski). Petycja wspomina że Polacy znajdują się w okropnym stanie. Są oni w istocie w smutnem położeniu, a to z powodu gorącego poświęcenia się dla swojéj ojczyzny i determinacji walczenia za wolność; sprawę ich Anglicy dobrze rozumieją, bo często występują żeby za nią stawać. Jestem przekonany że ci do których mam honor przemawiać ochoczo dadzą przyzwolenie, którego nigdy na moje przedstawienie nieodmówili. W waszych rękach panowie rzecz zostawiam, nie myśląc żebym miał potrzebę dłużéj was zajmować (silne oklaski).

P. Peacock wniosł żeby salę Guildhall pozwolić na bal na korzyść Polaków (oklaski).

P. Galloway poparł wniosek. Wielkie rzekł, mam uszanowanie dla wytrwałéj ludzkości i pieczołowitości szlachetnego Lorda, który w tak znakomity sposób uzacnia ciało do którego należy (Towarzystwo Literackie). Nie ma człowieka coby na większą zasługiwał pochwałę, za oddanie się zupełne i to z taką korzyścią, sprawie nieszczęśliwych i uciemiężonych wygnańców (Mocne oklaski).

Wniosek przeszedł jednomyślnie i uradzono, żeby się znowu na naradę w tym przedmiocie zebrać, żeby jak największa korzyść z projektu wynikła.

Wiadomości Literackie.

— Wkrótce wyjdą z druku w Wilnie u Marcinowskiego: *Przysłowia ludu litewskiego*, zebrane i objaśnione przez X. Ludwika Adama Jucewicza.

— Szósty tom *Dziejów starożytnych narodu litewskiego*, opuścił prassę a siódmego druk się rozpoczyna (*).

— Pierwszy tom dzieł Szekspira przekładu X. Hołowińskiego, zawiera: *Hamleta*, *Romea i Julję*, i *Sen nocy letniéj*.

— Józef Dyonizy Minasowicz, przygotował przekład Szyllera.

— Wybor poezji Wiktora Hugo tłómaczenia Brunona Kicińskiego, opuści prassę z początkiem nowego roku.

— Numer czwarty *Lwowianina* wyszedł na widok publiczny.

— Kazimierz Stronczyński wydał *Spis zwierząt ssących kraju palskiego i pogranicznych* i rozesłał go wszystkim badaczom historji naturalnéj, aby przed układem dzieła przekonał się czyli niezaszły w jego spisie jakie błędy lub opuszczenia.

— Józef Zdanowicz artysta Dramatyczny urodzony w Litwie roku 1786, umarł w Warszawie dnia 10 Października bieżącego roku. *(Gaz. Poran.)*

— Nakładem Towarzystwa Literackiego przyjaciol Polski w Londynie, wyszło opisanie mityngu 15 Czerwca pod tytułem:

Mityng przyjaciol sprawy polskiéj, odbyty dnia 15 Czerwca 1839 roku, w freemasons' Hall, Lincolns' Inn fields pod przewodnictwem J. K. M. Xięcia Sussex. 1839, in-8 str. 74.

(*) Żeby dać wyobrażenie o ile literatura w kraju wspierana jest przez spółobywateli, dość powiedzieć że lista prenumeratorów w tomie 4tym dzieła Narbuta umieszczona, zawiera 32 imion a 43 exemplarzy; gdyż 11 zapisanych jest na imie Star. Rafałała Rubinowicza księgarza. Lichaż to opieka !!!

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.